

Witajcie w IV RP

17 sierpnia 2015

Biuro Bezpieczeństwa Narodowego ma doktrynę na nowe czasy. Doktryna ta przenosi Polskę do najczarniejszych czasów totalitarnych systemów. Żaden dziennikarz nie może być pewny dnia ani godziny.

Biuro Bezpieczeństwa Narodowego jest instytucją państwową, która „wykonuje zadania w zakresie bezpieczeństwa i obronności. Biuro jest także merytoryczno-organizacyjnym zapleczem Rady Bezpieczeństwa Narodowego powoływanej przez Prezydenta RP.” Przypomnieć w tym momencie warto, że Prezydent RP jest zwierzchnikiem Sił Zbrojnych RP czyli człowiekiem dość decyzyjnym w sprawach wojny i pokoju. BBN wydał właśnie projekt dokumentu o szumnej nazwie „Doktryna Bezpieczeństwa Informacyjnego RP”. Dokument ten, choć wysmażony przez kancelarię byłego już prezydenta Komorowskiego, w istocie jest skrojony pod bezpieczeństwo w fasonie chętnie noszonym przez PiS. Nie wiadomo w gruncie rzeczy, czy BBN napisał ten kompromitujący kwit wietrząc zmianę gospodarza w Pałacu Prezydenckim, czy to tylko tak korzystny dla miłośników IV RP zbieg okoliczności.

BBN określa, w projekcie dokumentu, co jest zagrożeniem „płynącym z funkcjonowania w środowisku informacyjnym”. To, m.in. „rozpowszechnianie i powielanie treści propagandowych mające na celu ukazanie polskiej racji stanu w negatywnym świetle”. Wczujcie się te słowa. Oznacza to, że każdy, kto zechce choćby poddać w wątpliwość tezę, czy aby na pewno ściśle wypełnianie amerykańskich zamówień ekonomicznych i militarnych odpowiada naszym interesom, będzie kwalifikowany jako zagrożenie. I jako taki odpowiednio oczywiście traktowany.

Zagrożeniami są także „potencjalna dezinformacja obywateli poprzez agresywne działania propagandowe” przy czym nikt nawet

nie stara się wyjaśnić, kto oceniać będzie „potencjalność” dezinformacji oraz jak mierzyć się będzie „agresję” działań propagandowych. Ciekawi nas także, kto wytropi „pojawienie się i rozwój postaw antypaństwowych”? Czy stwierdzenie: „do dupy z polską opieką medyczną” jest postawą antypaństwową? A jak powiemy, że Sejm się nadaje do macania kur a nie do rządzenia, to zagrażamy państwu czy nie? Jest też w zagrożeniach „dywersja ideologiczna – narzucanie obcych idei niezgodnych z interesem państwa”. Czy wypowiedź w radiu, że ciekawy jest model skandynawski z wysokim opodatkowaniem wysokich dochodów już jest „narzucaniem” czy też nie? Bo to, że niezgodne z interesem państwa, to niemal pewne – jak ktoś mówi o sprawiedliwszym podziale ciężarów podatkowych, to godzi w model zachłannego państwa polskiego, który teraz obowiązuje. Rozumiemy też doskonale, że zagrożeniem wg. BBN jest „pojawienie się i rozwój postaw antypaństwowych”.

Jeżeli kiedyś mówiliśmy, że państwo polskie słabo się sprawa w kwestii opieki medycznej, a teraz mówimy (i piszemy np. na portalu strajk.eu), że jest kompletnie i całkowicie niesprawne, to nasza antypaństwowa postawa z pewnością się rozwinęła. „Negatywne postawy społeczne”... Istotnie, można zrozumieć troskę BBN o to, by nie psuły one wizerunku doskonałej przecież wciąż Polski ale trudno oczekiwać, że wszelkie postawy społeczne będą pozytywne, cokolwiek to ma oznaczać. Gorzej, zagrożeniem są także „konflikty społeczne, zgodne z intencjami przeciwnika informacyjnego”. Konfliktów ci u nas dostatek, to pewne, wystarczy poczytać gazety, a jakie są intencje przeciwnika informacyjnego, to najlepiej się go samego spytać, bo samodzielne wyciągnięcie wniosków co nimi jest może być dla pracowników BBN trudem owocującym w nadinterpretacje.

Potem już jest z górki: zagrożeniem jest „istnienie (tworzenie) agentury wpływu (inspirowanie do zakładania oraz wsparcie finansowe formacji politycznych lub organizacji społecznych wspierających i realizujących obce interesy w

Polsce)". I pomyśleć, że nasze media i politycy różnego kalibru wstrząsali się z oburzenia, że Rosja życzy sobie, by NGO'sy spowiadały się od kogo dostają pieniądze, bo jeśli z zagranicy, to mają się nazywać obcymi agentami. Ten ruch świadczyć miał dowodnie, że Rosja jest matczynikiem totalitaryzmu. W doktrynie BBN różnica jest tylko taka, że o tym, kto jest agentem wpływu, decydować się będzie niejawnie i zależność będzie wyłącznie od widzimi się urzędnika lub funkcjonariusza polskich służb specjalnych.

Zagrożeniami jest też „przejmowanie lub finansowanie mediów przez podmioty nieprzychylne lub wrogie”. Kiedy ta wrogość nastaje i na czym polega, nie wiadomo dokładnie ale nadzorować oczywiście takie media trzeba. Powodzenia w tej robocie. Znakomita większość mediów w Polsce jest finansowana przez zagraniczne podmioty. Trzeba więc być czujnym, bo skąd można wiedzieć czy aby koncern Bauer jest nam przychylny czy wręcz przeciwnie. A prawicowy do obrzydzenia Springer też nagle może stać się wrogim podmiotem. Bo to, że Bauer i Springer finansują nasze media, to raczej nikt nie ma wątpliwości. I co wtedy? Na koniec zdradzimy straszna tajemnicę: od czasu, kiedy TVN przejął amerykański koncern medialny Stripps, to on z pewnością też finansuje tę krynicę niezależnego dziennikarstwa. Czy Stripps jest nam przychylny? Śmiemy wątpić, bo on jest przychylny wyłącznie wobec własnej kasy i amerykańskiego interesu, który, to trudne do zrozumienia nawet w BBN, nie musi być zgodny z polskim interesem.

Kiedy BBN przechodzi do konkretów, to robi się zimno. Istotnymi zagrożeniami związanymi z funkcjonowaniem RP w wymiarze międzynarodowym jest:

- kształtowanie negatywnego obrazu Polski na arenie międzynarodowej, w tym wśród sojuszników, przede wszystkim w ramach NATO i UE;
- wywoływanie w społeczeństwach i elitach politycznych tych państw nastrojów antypolskich na przykład poprzez nagłaśnianie

i akcentowanie jednostkowych wypowiedzi przedstawicieli polityki, sprzecznych z oficjalną linią polityki zagranicznej RP w kluczowych, strategicznych sprawach; dyskredytowanie polskiej polityki zagranicznej na arenie międzynarodowej; działanie zagranicznych struktur informacyjnych przeciwko interesom RP;

- szerzenie treści antypolskich za pośrednictwem mediów o zasięgu międzynarodowym: tworzenie w obiegu informacyjnym na Zachodzie obrazu Polski jako kraju ksenofobicznego i antysemitckiego;

- inspirowanie konfliktu polsko-litewskiego na tle mniejszości polskiej na Litwie – możliwość tworzenia przez wrogie służby specjalne wrażenia istnienia zbrojnego separatyzmu polskiego na Wileńszczyźnie;

- inspirowanie konfliktu polsko-ukraińskiego na tle historycznym przy możliwym zastosowaniu zamachów terrorystycznych rzekomo dokonanych przez Ukraińców przeciw Polakom i odwrotnie; budowanie lobby interesów obcego państwa w ramach struktur wspólnotowych (UE, NATO).

Tu już nawet nie trzeba się domyślać. Propozycja, by zająć się problemem Rzezi Wołyńskiej, jest bez wątpienia inspirowaniem konfliktu na tle historycznym, napisanie o konflikcie litewskiej młodzieży nacjonalistycznej wobec polskiej mniejszości inspiruje też konflikt polsko-litewski, a opisanie, że w Polsce pełno jest napisów antysemitckich, szalejących organizacji faszystowskich wzywających do antyżydowskich działań i inspirujących antysemityzm, jest dla BBN „tworzeniem obrazu Polski jako kraju ksenofobicznego i antysemitckiego”.

To my od razu narazimy się BBN-owi. Tak. Polska jest krajem antysemitckim i ksenofobicznym. Aresztujcie nas teraz. Albo zastrzelcie. To nie jest niemożliwe.

Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, oprócz wyliczania prostackich

definicji zagrożeń wie już jak im zapobiegać. „Poprzez stały monitoring przekazu propagandowego ukierunkowanego na Polskę i treści dyskredytujących polską politykę zagraniczną; analizę pozwalającą identyfikować źródła przekazu oraz – na ile to możliwe – eliminowanie źródeł dezinformacji”.

Czy komuś trzeba dokładnie tłumaczyć, co to znaczy „eliminować” w Polsce ogarniętej szpiegomania, zagrożeniem przez Rosję i rusofobiczną histerią? Nie miejcie złudzeń. Polski aparat ścigania już przebiera nogami, żeby rozwinąć się w tym, w czym specjalizował się za czasów IV RP: podsłuchach, prowokacjach, aresztach wydobywczych i szytych na zamówienie spraw?

Bądźmy precyzyjni: wprowadzenie tak chamskiej i bezpardonowej zapowiedzi cenzury prewencyjnej, wzmocnionej groźbami, że jej naruszenie będzie działaniem przeciwko interesom państwa, przypomina najczarniejsze strony PRL z czasów stalinizmu. Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk to dziecięcy szczebiot w porównaniu z tym, co nam szykuje Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. Z projektu dokumentu BBN wynika jasno, że napisanie, powiedzenie lub pokazanie czegokolwiek krytycznego i niezgodnego z obowiązującą oficjalną linią propagandy sukcesu, poddanie choćby w wątpliwość, będą rozpatrywane jako działania antypaństwowe. Od tego określenia do pojęcia zdrady niedaleko. Dotyczy to również historii, której oceny do tej pory były przedmiotem wolnej dyskusji historyków. Niech nikogo nie zmylą zastrzeżenia w projekcie dokumentu, że należy przestrzegać praw człowieka. To jeszcze jedna ściema, którą państw polskie garściami rozdaje swoim obywatelom.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski, Weronika Książek i Alicja Mirza
Źródło: Strajk.eu